

*Christian Vogel, Vom Töten zum Mord. Das wirkliche Böse in der Evolutionsgeschichte, München-Wien 1989, Carl Hanser Verlag, ss. 139*

Rozum, moralność i umiłowanie piękna uchodzą ogólnie za charakterystyczne cechy człowieka. Są uważane one powszechnie za te cechy, które czynią z człowieka „ukoronowanie stworzenia”. Moralny wymiar działania i ocen jest niewątpliwie specyficznym ludzki. Wraz z moralnością pojawia się jednak możliwość działań niemoralnych, a więc także rozwoju „zła”. Przyjemność torturowania i zabijania, mordy na ogromną skalę należą niewątpliwie do historii człowieka i są specyficznym ludzkim — nieznanym u żadnych zwierząt, chociaż takie czyny określa się najczęściej jako „bestialskie” i „niehumanitarne”.

Problematykę „zła”, zwłaszcza jego najbardziej destrukcyjną formę jaką jest zabijanie, zajmuje się znany niemiecki antropolog, Christian Vogel, w swojej ciekawej książce *Od zabijania do mordu. Rzeczywiste zło w historii ewolucji*. Punkt widzenia w biologii ewolucyjnej umożliwia szeroką perspektywę badawczą - włączenie do rozważań naukowych także innych organizmów żywych poza człowiekiem, a tym samym postawienie podstawowych pytań odnośnie omawianej tutaj problematyki. Jest to o tyle ważne, gdyż „mordy”, zabójstwa, tortury i ludobójstwa są charakterystyczne dla całej historii kultury ludzkiej” (s. 7). Postawił tutaj można zasadnicze pytania: Jak rzeczywiste „zło” pojawiło się na świecie? Czy „rzeczywiste dobro” jest dopiero produktem rozwoju ludzkiej kultury, a „zło” wynika z przyrodzonych nam popędów? Czy też może jest całkowicie odwrotnie: „Dobro” jest zakorzenione w naszych naturalnych popędach, a „zło” jest późnym wynalazkiem ludzkiej cywilizacji? Na te i inne pytania pojawiły się w przebiegu historii bardzo różne odpowiedzi filozofów i biologów.

Problematyka „dobra” i „zła” fascynowała nowożytnych filozofów. I tak znany filozof angielski, T. Hobbes, uważał, że pierwotny stan człowieka charakteryzował się totalną „wojną wszystkich przeciwko wszystkim” („homo homini lupus”), a życie człowieka było w „stanie natury” nędzne, brutalne i krótkie. Dopiero rozwój cywilizacji i państwa („umowa społeczna”) umożliwiły poprawę tej sytuacji. Całkowicie odmienny punkt widzenia zaprezentował J. J. Rousseau w XVIII wieku twierdząc, że pierwotny człowiek był ze swej natury dobry. Bodziec do wielu dyskusji dała przedstawiona przez K. Darwina w 1859 koncepcja „walki o byt” („struggle for existence”), która w tak lapidarny sposób charakteryzowała cały dotychczasowy rozwój organizmów żywych, a tym samym przyrody. Odmiennie stanowisko zajmował F. Nietzsche, który w 1885 roku opublikował znane dzieło *Poza dobrem i złem*, gdzie wskazał na całkowity brak moralności w przyrodzie.

Współczesne kontrowersje na temat „zła” sięgają lat sześćdziesiątych (1963), kiedy to znany etolog, K. Lorenz, opublikował *Tak zwane zło*. Utożsamiał on „zło” z „naturalnym popędem agresji”, który przyniósł również na świat „dobro”. Przyrodzony ludzki popęd od agresji prowadzić może — w zmienionych warunkach cywilizacyjnych — do ogromnej destrukcji. Ch. Vogel nie przyjmuje jednak tego punktu widzenia tak charakterystycznego dla K. Lorenza. Cytuje on pogląd H. Mohra, że: „Zło w przedludzkiej ewolucji jest >tak zwanym złem< (K. Lorenz); nie poddaje się ono żadnym moralnym kategoriom” (s. 13). Natomiast „właściwe zło” zaczyna się dopiero wraz z człowiekiem, kiedy to istnienie wolności i odpowiedzialności umożliwiają działania moralne i niemoralne.

„Właściwe zło” powstaje więc z różnic pomiędzy bytem a powinnością, co nie występowało w poprzednich etapach ewolucji. Z punktu widzenia biologii ewolucyjnej „rzeczywiste zło”, tak samo jak „rzeczywiste dobro” stanowią poniekąd konieczny skutek i zjawisko towarzyszące rozwojowi kultury.

Książka Ch. Vogla składa się z trzech zasadniczych części: *Naturalna selekcja a zasada własnej korzyści*; *Biologia ewolucyjna a podwójna moralność*, a także *Od zabijania do mordu*. Charakterystyczny jest nadal spór pomiędzy europejską „klasyczną etologią” a anglosaską socjobiologią. Etologia twierdziła, że zachowania zwierząt służą „doboru czy utrzymaniu gatunku”, natomiast socjobiologia podkreślała „egoistyczny” charakter zachowań. Klasyczna etologia i etyka współczesna preferują więc podobną zasadę zachowania „dobra ogółu przed korzyścią własną”. Z ideą tą była zgodna też koncepcja „zachowań analogicznych do moralności” rozwinięta przez K. Lorenza. Socjobiologia odrzuciła tezę, że gatunki biologiczne, populacje i społeczeństwa są samoregulującymi, a tym samym homeostatycznymi systemami, które sterują reprodukcją poszczególnych elementów w służbie tych nadrzędnych jednostek. Biogenetyczny proces ewolucyjny charakteryzuje się więc raczej: „Korzyść własna przed dobrem wspólnym”. Podstawową zasadą ewolucji biologicznej okazała się tym samym konkurencja, a ściślej konkurencja wewnątrzgatunkowa, która umożliwiła dobre szanse rozmnażania w warunkach ograniczonych zasobów. Wartość przystosowawcza poszczególnych organizmów żywych zależy od

zachowania jednostek. Socjobiolog, R. Dawkins, określił trochę ironicznie organizmy żywe jako „wehikuly własnych genów” albo jako „maszyny do ich rozpowszechniania”. W ujęciu socjobiologii to co przetrwa w warunkach działania doboru naturalnego to programy genetyczne. Dla wyżej rozwiniętych zwierząt jest charakterystyczne także „poparcie krewnych”, które socjobiologowie określają jako „selekcja krewniacza” (kin selection). Podstawowe znaczenie posiada nie indywidualna wartość przystosowawcza osobnika, ale tak zwana łączna wartość przystosowawcza (inclusive fitness). Ta ostatnia jest mierzona indywidualnym sukcesem reprodukcyjnym danego osobnika łącznie z sukcesem reprodukcyjnym spokrewnionych z nim osobników (przy uwzględnieniu stopnia pokrewieństwa). Tak zwany współczynnik pokrewieństwa posiada wartość pomiędzy zero (brak pokrewieństwa) a jednością (osobniki genetycznie identyczne, na przykład jednojajowe bliźniaki). „Adaptacyjny” charakter posiada w tej perspektywie jedynie taka cecha lub zachowanie, która służy poprawie inclusive fitness. W sensie socjobiologów zachowanie jest altruistyczne, jeśli zwierzęta zrezygnują z własnych korzyści reprodukcyjnych na korzyść innych spokrewnionych jednostek. Zachowanie fenotypowo altruistyczne jest jednak zawsze „genetycznie samolubne” (s. 31). Także „wzajemny altruizm” (R. Trivers) może upowszechniać się w warunkach doboru naturalnego („Pomóż mi, to pomogę tobie”).

W biologicznym procesie ewolucji pierwszeństwo ma więc zasada: „Genetyczna korzyść własna ma pierwszeństwo przed kolektywną wspólną korzyścią” (s. 35). W świecie zwierzęcym naturalna selekcja działa automatycznie preferując reprodukcyjnie takie programy genetyczne, które jakgdyby realizują racjonalną kalkulację kosztów i korzyści w sensie ogólnej wartości przystosowawczej. Również gatunek ludzki „jest zawieszony na elastycznej linii zaprogramowanego genetycznie imperatywu fitness” (s. 36). Tym samym na jego zachowanie oddziałuje zasada genetycznej korzyści własnej, co znajduje wyraz w szeregu pramoralnych tendencji, które sięgają głęboko ludzkiej filogenezy. Owe pramoralne zadatki naszego zachowania można scharakteryzować następująco: człowiek jest ze swej natury kooperacyjny i w pewnych granicach altruistyczny (ściślej „fenotypowo altruistyczny”); krąg adresatów kooperacyjnych i altruistycznych aktów jest bardzo ograniczony, gdyż są preferowani krewni i stosunki oparte na wzajemnych korzyściach. Z jednej strony wrogość i brak zaufania do obcych i outsiderów, a z drugiej altruizm, gotowość pomocy czy nawet ponoszenia ofiar dla krewnych czy zaprzyjaźnionych osób. Dla ludzi jest charakterystyczna więc „podwójna moralność” związana z zakresem pokrewieństwa lub płcią.

Jako „moralność” rozumie się najczęściej konkretny kodeks zachowania wspólnot ludzkich — system wartości, który określa, jak się należy zachować w określonych sytuacjach społecznych. Moralność służy do oceny poszczególnych działań jako „dobre” i „złe”, „pożądane” i „niepożądane”. W obrębie tak pojętej moralności występują co najmniej dwa zakresy, gdzie jest naruszona zasada równości. Chodzi tutaj o takie dwie sfery, które są związane mniej lub więcej z biogenetyczną reprodukcją. Owa podwójna moralność odnosi się do: moralności seksualnej — różnorodnych ocen tych samych działań na podstawie płci, jak też do trwałego zróżnicowania „ingroup — outgroup” z różnorodną oceną tych samych działań według stopnia pokrewieństwa, przynależności plemiennej, narodowej czy rasowej. Wymienione zakresy zachowania wiążą się ściśle z biogenetyczną reprodukcją. Ch. Vogel stawia tutaj tezę, że owa „podwójna moralność” w zakresie oceny zachowania się płci wiąże się ściśle ze różnicowanymi strategiami reprodukcji obu płci.

Są różnej wielkości również inwestycje obu płci w potomstwo, a także odmienny jest ich potencjał reprodukcji. Rekordzista sułtan Mulai Ismail z Maroka spłodził 888 dzieci, a legendarna moskwiaczka urodziła tylko .....69 dzieci. Należy tu dodać, że rzadko kiedy kobiety rodzą 20 dzieci. Zakończona sukcesem reprodukcja wymaga — u wyższych zwierząt — biseksualnego rozmnażania — obie płci muszą ze sobą współpracować. U większości ssaków można stwierdzić jednak — wyraźnie w tym kompromisie — bardziej lub mniejsze przesunięcie w kierunku męskich interesów reprodukcyjnych. I tak według P. Murdocka wielomęstwo występuje w 83% zbadanych społeczeństwach. Natomiast wielomęstwo czyli poliandria jest wyjątkowo rzadka i tworzy się jedynie w szczególnych, ekonomicznych warunkach. Prawa kobiet, zwłaszcza ich wolność seksualna, są bardzo ograniczone w interesie zabezpieczenia ojcostwa jej małżonka. Tradycyjnym ideałem była dziewicza narzeczona i wierna żona. Wartość kobiety ocenia się w tradycyjnych społeczeństwach liczbą i „jakością” jej dzieci, mówiąc krótko wartością reprodukcyjną kobiety dla męskiego klanu. Rzadko kiedy kobiety posiadały możliwość wyboru męskiego partnera. Jest charakterystyczne, że kobiety posiadają znacznie większą skłonność do trwałych związków, które nie muszą być wcale monogamiczne. Cechą charakterystyczną kobiecej filozofii rozmnażania jest trwały popęd w ciągu całego cyklu menstruacyjnego i „ukryta owulacja”.

Nepotyzm — preferowanie krewnych jest uniwersalną cechą ludzkiego zachowania. „Selekcja krewniacza” i „wzajemny altruizm” są przeciwstawnymi strategiami maksymalizowania biogenetycznej inclusive fitness. Stąd też jest charakterystyczny wewnątrzgrupowy altruizm i wrogość pomiędzy grupami. Brakuje jakiegokolwiek selekcji na rzecz działania dla całej ludzkości czy „ogólnego braterstwa”.

Istotne znaczenie ma nadal problem przemocy, wojny i zabijania. Tymi problemami interesują się również nauki o zachowaniu: etologia i socjobiologia. W przyrodzie zabijanie występuje zazwyczaj w dwóch sytuacjach: chwytanie zdobyczy w celach pokarmowych a także w przypadku konkurencji o ograniczone, ale ważne życiowo zasoby: pożywienie, partnera płciowego, miejsca dla wychowu młodych lub wypoczynku. W języku angielskim

jest charakterystyczna różnica pomiędzy „chwytaniem ofiar” (predating) i polowaniem ((hunting). Ch. Vogel stosuje pojęcie „polowania” jedynie do chwytania zdobyczy przez ptaki i ssaki drapieżne, pawiany, szympansy i ludzie. Drapieżne ptaki i ssaki posiadają różnorodne wyspecjalizowane sposoby zachowania w zakresie polowania, czego nie można powiedzieć o pawianach i szympanсах. Wśród naczelných nie było nigdy wyspecjalizowanych zwierząt drapieżnych. Niewątpliwie szympansy nie dysponują ani specyficznymi, przystosowanymi do polowania zachowaniami, ani też odpowiednią przystosowaną budową ciała. I tak, szympansy zabijają swoje ofiary w najrozmaitszy sposób, a śmierć ofiar stanowi często bolesny i długotrwały proces. W czasie polowania szympansy posługują się często charakterystycznymi zachowaniami agresywnymi, a samo polowanie stanowi ważne zdarzenie społeczne. Jest też charakterystyczne, że granice pomiędzy ofiarą a przedstawicielem własnego gatunku wydają się być znacznie mniej ostre niż u wyspecjalizowanych drapieżników. Co więcej, większość ofiar szympansov stanowią właśnie przedstawiciele rzędu naczelných. W przypadku szympansov jest zatem możliwe iż poznawczo — intelektualny potencjał powstały w dziedzinie społecznej został „przeniesiony” na środowisko pozaspołeczne — polowanie, pozyskiwanie żywności czy przygotowywanie pożywienia. Jest całkowicie możliwe, że podobna sytuacja zaistniała w przypadku ewolucji hominidów, z którymi szympansy wykazują wiele cech wspólných (szympansy są najbardziej spokrewnione z człowiekiem wśród wszystkich żyjących obecnie zwierząt). Prowadziło to później do „techniczno-ekonomicznego zawłaszczania przyrody przez człowieka” (według znanego wyrażenia K. Marksa).

W przypadku ssaków ważną rolę odgrywają walki samców o „zasoby reprodukcyjne”, mianowicie płodne samice. W tych walkach zahamowania przed zabijaniem rywali posiadają małe znaczenie — wbrew znanym twierdzeniom etologów. Znana badaczka szympansov, J. Goodall, zaobserwowała wiele „brutalnych” uszkodzeń ciała, gwałtownych ataków, a nawet aktów zbijania wobec szympansov nie należących do danej grupy (w Rezerwacie Gombe w Tanzanii). Przeczy to popularnej często tezie o „pokojowej” i nieagresywnej naturze szympansov. Także w przypadku szympansov jest znane zabijanie młodych przez samice i samce, które są im obce genetycznie. W socjologii przyjmuje się ogólnie koncepcję manipulacji rodzicielskiej („parental manipulation” lub „management of parental effort”), która funkcjonuje w służbie „inclusive fitness”. Są znane tutaj zarówno mechanizmy aborcji, jak też zabijania młodych. Jest też charakterystyczne, że u wielu ludów pierwotnych dzieciobójstwo osiąga duży zakres. Przykładowo u Eipo na Nowej Gwinei sięga ono do 43% nowonarodzonych (s. 88). Decyzje o losie nowonarodzonych podejmują matki najczęściej po rozmowie z małżonkiem.

Jak ocenić więc można moralność z punktu widzenia biologii ewolucyjnej? Ch. Vogel stawia sprawę jasno: „Moralność i etyka nie potrzebują ewolucyjno-biologicznej legitymizacji, gdyż taka legitymizacja nie jest w ogóle możliwa” (s. 54). Nie można więc niestety oprzeć ludzkiej moralności na przyrodniczych podstawach, jak to niekiedy formułowano w literaturze (m.in. znany biolog molekularny, G. Sent). Moralność rozumiana ogólnie jako system ocen działań, zamiarów i motywów jest charakterystyczna jedynie dla człowieka. Śmierć, zabijanie czy cierpienie w świecie pozaludzkim są moralnie obojętne. Aby rozwinęła się „odpowiedzialna moralność” jest konieczne posiadanie określonych zdolności, które wykazuje jedynie człowiek. W ujęciu biologii ewolucyjnej jest konieczna zdolność do celowego działania (racjonalne cele działania, ideały, wyobrażenia), pewny zakres swobody w podejmowaniu decyzji, możliwość oceny skutków własnego działania a także osobowa tożsamość wychodząca poza zmiany sytuacji i potrzeb zarówno wobec własnej osoby, jak też społecznych partnerów interakcji. Rozwój moralności stanowi więc specyficznie ludzką cechę, nawet jeśli jej rozwój wywodzi się z naszego filogenetycznego dziedzictwa naczelných. W przypadku człowieka jest charakterystyczny psychiczny proces internalizacji norm. W przypadku ich nieprzestrzegania pojawia się poczucie winy, wstyd, wyrzut sumienia.

Rozwojowi moralności towarzyszy również brak jej przestrzegania, a także różne formy przemocy połączone z zabijaniem. Największe znaczenie posiadają tutaj wojny. Biologowie określają wojny jako „destrukcyjną agresję grupową, która jest skierowana na zranienie i zabijanie wrogów, a nawet wytepienie wrogich społeczności” (s. 117). Cechą charakterystyczną wojen jest zorganizowane świadome zabijanie. Nowoczesne prowadzenie wojen odbiega od wojen pierwotnych, gdyż wojny prowadzi biurokratycznie zorganizowany aparat wojenny, a decyzje są podejmowane w oparciu o dobrze wyważone kalkulacje. Zasadnicze cele wojen — w postaci zniszczenia „wroga” — nie uległy jednak zasadniczym zmianom. Jest charakterystyczne, że pierwotne wojny były prowadzone w służbie maksymalizacji biogenetycznej inclusive fitness i służyły dobrze męskiej strategii reprodukcji (s. 122). Utrzymuje się nadal „podwójna moralność” przy ocenie zabitych na wojnie. Zabijanie w czasie wojen nie jest karane, nawet gdy chodzi o bezbronne dzieci i kobiety. W czasie wojny „wyższe cele”, cele „wspólnoty” zwalniają od osobistej odpowiedzialności moralnej. Państwo i inne uznane przez wspólnotę instytucje przyjmują na siebie odpowiedzialność za zabitych. Człowiek jako „istota przyrodnicza” nie posiada żadnych możliwości, aby przeszkadzać zabijaniu innych ludzi — zauważa V. Sommer. Skutecznego przeciwdziałania wojnie i przemocy możemy oczekiwać jedynie od rozwoju ludzkiej kultury i moralności.

Podsumowując twierdzenie biologii ewolucyjnej odnośnie moralności możemy stwierdzić: 1) nasza „natura” jest „genetycznie samolubna” (w znaczeniu maksymalizowania inclusive fitness). Naturalny krag zachowań

kooperacyjnych i „altruistycznych” jest też ograniczony. W niewielkim stopniu jesteśmy też skłonni do działań egalitarnych i uniwersalnych; 2) powstałe w okresie biogenetycznej filogenezy pramoralne tendencje zachowania prowadzą łatwo do „podwójnej moralności” (krewny/ obcy; „ingroup”, „outgroup”; męski/żeński; sprawiedliwe/niesprawiedliwe zabijanie); 3) jedynie człowiek posiada powstałe w procesie filogenezy zdolności poznawczo-intelektualne, emocjonalne i społeczne, które nadają jego działaniu wymiar moralny; 4) etyka ludzka nie może przyjmować przyrody jako swego wzoru. Co więcej, etyka nie potrzebuje wcale legitymizacji biologii ewolucyjnej, gdyż taka legitymizacja po prostu nie istnieje; 5) moralność nie może nadmiernie odbiegać od „natury” człowieka. Nie może ona wymagać od człowieka takich działań, którym nie jest on w stanie sprostać. Inaczej moralność ma jedynie postulatyczny charakter.

Książka Ch. Vogla zasługuje na uwagę polskich czytelników. Próbuje ona przedstawić dotychczasowe wyniki biologii ewolucyjnej, a zwłaszcza etologii i socjologii odnośnie roli agresji i przemocy w świecie zwierząt i ludzi a także analizuje szczegółowo zachowania seksualne. Zwraca ona uwagę na wymiar moralny działań ludzkich, który różni zasadniczo działania człowieka od zachowań zwierzęcych.

Eugeniusz Kośmicki

*Volker Sommer, Wieder die Natur? Homosexualität und Evolution, München 1990, Verlag C. H. Beck s. 224, ISBN 3406 347398*

Problematyka homoseksualizmu wywołuje jeszcze i dzisiaj ożywione spory i dyskusje. Rozpowszechniony w tradycji europejskiej pogląd traktuje homoseksualizm jako „sprzeczny z naturą” i oznakę choroby, gdyż nie służy on rozmnażaniu i utrzymaniu gatunku. Odkrycie praktyk homoseksualnych u licznych gatunków zwierząt prowadzi do odrzucenia tego poglądu. Pojawia się jednak podstawowe pytanie: Jak doszło do powstania homoseksualizmu? Pytanie to stanowi podstawowe wyzwanie wobec teorii ewolucji, gdyż dobór naturalny popiera jedynie takie zachowania, które służą do rozmnażania ich nosicieli. W związku z powyższym pojawia się dodatkowe pytanie o „ukryte” korzyści „niereprodukcyjnego” seksualizmu.

Próbie rozwiązania tej trudnej zagadki stanowi książka znanego niemieckiego antropologa, Volkera Sommera, *Przeciwko naturze. Homoseksualizm i ewolucja*, która spotkała się — nie tylko w Niemczech — z dużym zainteresowaniem. V. Sommer reprezentuje tutaj nowe podejście w badaniach zjawisk społeczno-kulturowych, które by można nazwać biokulturowym. Podejście takie jest nadal stosunkowo rzadkie u badaczy europejskich, chociaż jest już dość popularne w Stanach Zjednoczonych.

Do niedawna w kręgu kultury europejskiej zachowania homoseksualne uchodziły jako „sprzeczne z naturą” (s. 11). W ujęciu V. Sommera to co jest „naturalne” albo „przeciwko naturze” zależy w dużym stopniu od koncepcji „natury”, a te ostatnie bynajmniej nie są wcale jasne i logiczne. Ogólnie biorąc wyróżniamy „realistyczne” i „idealistyczne” pojęcia „natury”. Realistyczna koncepcja natury odnosi się do świata fizycznego. Także i tutaj różnie rozumie się „naturę” jako: 1) charakterystyczne lub istotne dla danej rzeczy właściwości; „nienaturalne” oznacza nietypowe (niecharakterystyczne) właściwości; 2) zasady i właściwości naszego Uniwersum; a „nienaturalne” odnosi się do świata „nadprzyrodzonego” a więc pozanaukowego, na przykład duchów czy cudów; 3) wszystko to co „wynaleziono” bez ingerencji człowieka; „nienaturalne” jest wszystko to, co jest przypisywane jedynie człowiekowi. Popularne jest tutaj utożsamianie zachowania się zwierząt z „zachowaniem naturalnym”. Zwolennicy „realistycznej” koncepcji natury traktują homoseksualizm jako nienaturalny, gdyż wychodzą oni z założenia (błędne), że nie występuje on w świecie zwierząt. Natomiast „idealistyczna” koncepcja natury przyjmując założenia koncepcji „realistycznej” uważając ponadto naturę jako „dobrą” i wzór dla zachowania człowieka.

Badania seksualne człowieka — jak to stwierdza V. Sommer — mają nadal krótki rodowód i dotyczą sfery, która była dotąd tabu życia jednostkowego i społecznego. Stąd też brakuje nadal wielu danych, na przykład odnośnie żeńskiego homoseksualizmu. Co więcej, w wielu krajach homoseksualizm jest nadal karalny. Nawet w Niemczech zniszczono ogólną karalność homoseksualizmu dopiero w 1969 roku. W zakresie homoseksualizmu panuje wiele niejasności terminologicznych, a potoczne o nim wyrażenia charakteryzują się wulgarnością. Stąd też V. Sommer wyjaśnia bliżej takie pojęcia, jak płeć somatyczna, płeć gonadalna, płeć genitalna czy wreszcie płeć psychiczna, a także podaje naukowe określenia dla homoseksualizmu, heteroseksualizmu, biseksualizmu oraz transwestytyzmu, transseksualizmu i hermafrodytyzmu. Stąd też homoseksualizm (greckie homo — równy, taki sam; łac. *sexus* — płeć) oznacza seksualne pobudzenie, orientację i aktywność wobec członków tej samej płci. Charakter pośredni ma biseksualizm obejmujący seksualne pobudzenie, orientację i aktywność zarówno wobec osobników męskich, jak i żeńskich bez wyraźnego preferowania jednej płci.

Badania nad homoseksualizmem stały się bardziej znane wraz z pracami amerykańskiego uczonego, A. Kinseya, którego dane statystyczne o częstości zachowań homoseksualnych zaszokowały ówczesną bardzo pruderyjną publiczność. Nie tylko chodziło o dużą ilość praktyk homoseksualnych w społeczeństwie, ale stwierdzono obecność praktyk homo- i heteroseksualnych u tych samych osób. Badania A. Kinseya są kontynuacją

wane przez Instytut Badań Seksualnych na Uniwersytecie Indiana, a w roku 1978 opublikowano specjalny raport poświęcony wyłącznie homoseksualizmowi.

W starożytnej Grecji homoseksualizm nie był przedmiotem tabu, a starożytne źródła piszą wiele o bardziej lub mniej zrytualizowanych formach homoseksualizmu, między innymi w wyższych warstwach społecznych pomiędzy dorosłymi mężczyznami i dojrzewającymi chłopcami (zwanymi Erastes i Eromenos). W starożytności były też znane sławne pary męskich kochanków, jak cesarz Hadrian i młody Grek Antonius, które wywołały ogólny podziw ludności, a homoseksualizm nie traktowano bynajmniej jako „outsiderów społecznych”.

Znane przekonanie, że *Stary Testament* potępił homoseksualizm odwołuje się najczęściej do tekstów o upadku Sodomy i Gomory. Wielu współczesnych egzegetów *Biblii* wskazuje też na możliwe inne przyczyny zniszczenia tych miast, na przykład brak gościnności wobec obcych. W okresie średniowiecza upowszechniło się jednak przekonanie, że miasta te zostały zniszczone za „sodomie”, a więc homoseksualizm. W księgach *Starego Testamentu* znajdujemy przede wszystkim zakaz prostytucji homoseksualnej. Święty Paweł potępił zachowania homoseksualne osób heteroseksualnych, zwłaszcza w kontekście praktyk pogańskich. Wyraźne potępienie wszelkich praktyk homoseksualnych występuje zwłaszcza w apokryficznych pismach Barnaby. Dużą rolę w tych koncepcjach odgrywały zwierzęta, którym przypisywano praktyki także homoseksualne: hieny, zające i łasice. Stopniowo upowszechniło się jednak wyobrażenie, że „naturalne” jest ziemskim obrazem woli Boga. Prowadziło to do przekonania, że jedynym „naturalnym” zadaniem seksualizmu jest rozmnażanie. Znalazło to wyraz w tak zwanej regule aleksandryjskiej, że „seksualizm służący innemu celowi niż rozmnażanie jest sprzeczny z naturą” (s. 51). Także Święty Augustyn był przeciwko homoseksualizmowi, ponieważ był on rzadki i „niezwykły”. Łączyło się to u Świętego Augustyna z potępieniem radości płynącej z seksualizmu.

Dlaczego jednak homoseksualizm nie znikł, podobnie jak starożytni bogowie Greków czy Germanów? Pytanie to stało się aktualne od czasów K. Darwina, który rozumiał „walkę o byt” przede wszystkim jako walkę o rozmnażanie. Stąd pojawiło się pytanie: W jaki sposób dobór naturalny popierał zachowanie o charakterze nieprodukcyjnym? Wieloletnie badania biologów prowadziły do wniosku, że wpływ genetyczny jest bardzo prawdopodobny, chociaż może być wzmacniany lub osłabiany przez wpływ środowiska. Jednakże wiele problemów pozostało nadal niejasnych. Nowy punkt widzenia na homoseksualizm pochodzi dopiero od socjologii, która zwróciła uwagę, że obok „jednostkowej darwinowskiej fitness” istnieje jeszcze łączna wartość przystosowawcza (inclusive fitness), gdyż pokrewne jednostki posiadają podobne geny. Możemy więc mówić o selekcji krewniczej, nie tylko o jednostkowej. Socjobiologia wykazała ścisły związek pomiędzy stopniem pokrewieństwa a zachowaniem społecznym, między innymi na przykładzie owadów społecznych, gdzie istnieją kasty nierprodukcyjnych „żołnierzy” czy „robotnic”. Czy można przenosić tezę o popieraniu krewnych także na homoseksualistów? Niektóre dane przemawiają za tym, że we wczesnych społeczeństwach łowców i zbieraczy, a także i później występowała homoseksualność jako „sterylna kasta”, która popierała „przetwarzanie genów” swoich krewnych. Czynili oni to bardziej efektywniej niż w przypadku posiadania własnych dzieci. Świadczą o tym ciekawe informacje o tak zwanych berdachach i szamanach plemion indiańskich. W wielu przypadkach za ujawnienie się skłonności homoseksualnych „jest odpowiedzialna manipulacja rodzicielska” w dzieciństwie. Trzeba jednak zauważyć, że rekonstruowane obecnie zależności pomiędzy homoseksualizmem, popieraniem krewnych i rodzicielską manipulacją nadal spekulatywny charakter.

Biologowie przy rekonstrukcji przyczyn zachowania homoseksualnego zwracają uwagę zarówno na bezpośrednie (proximate Mechanismen) i ostateczne mechanizmy określonego zachowania się (ultimate Mechanismen). Mechanizmy bezpośrednie odpowiedzialne za określone zachowania to: hormony, socjalizacja, powiązania nerwowe pomiędzy mózgiem a narządami płciowymi, zależności między dziedzictwem genetycznym a środowiskiem. Pewną moc wyjaśniającą wydaje się zachowywać nadal teoria Freuda, a także składniki tej koncepcji, jak: strach przed kastracją, tabu kazirodztwa, zazdrość o członka, które są — według niektórych uczonych — możliwe do obrony także w procesie falsyfikacji. Jest konieczna przede wszystkim integracja koncepcji Freuda z biologią ewolucyjną. Dotychczasowe badania psychoanalityczne, psychologiczne, społeczne, czy psychoendokrynologiczne stanowią próby wyjaśnienia bezpośrednich przyczyn zachowania seksualnego. Nerozwiązany pozostaje jednak problem przyczyn ostatecznych, a więc jego korzyści selekcyjnych w rozumieniu teorii ewolucji.

Badania zoologiczne ujawniły różne typy zachowań homoseksualnych u zwierząt, między innymi robaków, ryb czy jaszczurek. Zachowaniom tym można przypisać stosunkowo łatwo określone funkcje biologiczne. W przypadku ptaków i ssaków, a zwłaszcza naczelnych, przypisanie określonych funkcji biologicznych czy społecznych staje się trudniejsze, gdyż jest charakterystyczne tutaj kompleksowe życie społeczne. W przypadku naczelnych można mówić raczej o zachowaniach „społeczno-seksualnych”, gdyż zachowania *prima facie* typowo seksualne pełnić mogą także inne funkcje. W przypadku makaków niedźwiedziowych przyczyną zachowań homoseksualnych nie był brak możliwości prowadzenia życia seksualnego z samicami, ale silne emocjonalne więzi pomiędzy samcami (s. 131). Badania bliźniaków jednojajowych u ludzi wykluczają jednak tezę, że homoseksualizm jest jedynie niejako ubocznym heteroseksualnego wzoru popędu. R. Dawkins rozwinął koncepcję memów jako nośników elementów kultury analogicznie do genów. Memy mogą się reprodukować niezależnie od genów, a homoseksualizm może — w pewnych warunkach — zwiększać ich stopę replikacji. Memy —

mogą osiągać sukces w ludzkiej kulturze stając się potencjalnie nieśmiertelne. Jest charakterystyczne, że wybitnymi twórcami kultury byli często homoseksualiści.

W ujęciu V. Sommera zwierzęta nie mogą służyć jako wzorce moralności, chociaż homoseksualizm występuje również u tych ostatnich. Także wśród zwierząt istnieją różnorodne warianty zachowań seksualnych o charakterze niereprodukcyjnym. W wielu przypadkach udało się obecnie odkryć ich funkcje. W przypadku człowieka istnieją uzasadnione przekonania, że „rozpowszechnione wśród ludzi zachowanie homoseksualne było związane z pośrednimi korzyściami w rozmnażaniu” (s. 173). Jest jednak bardzo trudno wykazać występujące tutaj hipotetyczne mechanizmy. Chociaż homoseksualizm nie jest także w przypadku człowieka postępkem „przeciwko naturze”, to nie oznacza wcale, że jest on czymś moralnie pożądanym.

Książka V. Sommera *Przeciwko naturze. Homoseksualizm a ewolucja* stanowi oryginalną próbę biokulturowego wyjaśnienia zjawiska homoseksualizmu. Autor przyjmuje przy tym perspektywę ewolucyjną, łącząc analizę czynników biologicznych i kulturowych. Dzięki tej interesującej analizie V. Sommera zjawisko homoseksualizmu staje się — przynajmniej częściowo — mniej tajemnicze i możliwe do refleksji naukowej.

Eugeniusz Kośmicki

*Dieter Beckmann, Barbara Beckmann, Alraun, Beifuss und andere Hexenkräuter. Alltagswissen vergangener Zeiten Frankfurt am Main — New York 1990, Campus Verlag, ss. 267.*

Ziołom przypisywano od dawna dwa podstawowe aspekty: rzeczywisty i magiczny. Wiele ziół wiąże się ze starymi mitami różnych ludów. Książka D. Beckmanna i B. Beckmann *Mandragora, bylica i inne zioła czarownic. Wiedza codzienna minionych czasów* zajmuje się ziołami, które używały podobno „czarownice” do przygotowywania napojów lub maści oraz w czasie rytuałów związanych z czarami lub diabłem. Jest bowiem charakterystyczne, że prześladowcy „czarownic” wymieniali zawsze określone rośliny, które rzekomo były używane w praktykach „czarownic”. W oskarżeniach o czary rośliny te były znane najczęściej pod innymi nazwami niż używane dzisiaj. Można je jednak łatwo określić na podstawie analizy starych źródeł wiedzy medycznej ze starożytności i średniowiecza. Autorom książki chodzi przede wszystkim o rekonstrukcję dawnej wiedzy o ziołach, którą stosowano na codzień w odległych czasach.

Zioła „czarownic” obejmują co najmniej cztery grupy roślin: rośliny trujące, rośliny narkotyczne, tak zwane zioła kobiece i zioła wywołujące sympatię. Wiele omawianych ziół używano powszechnie aż do wczesnych czasów nowożytnych, na przykład, aby wywołać menstruację, na płodność, w czasie karmienia i na popęd płciowy. Medyczny aspekt tak zwanych „czarownic” stanowi właściwy temat książki. Jej celem nie jest w żadnym wypadku podawanie recepty stosowania tych ziół, gdyż wiele z nich — przy niewłaściwym zastosowaniu — ma działanie trujące. Głównym przedmiotem zainteresowania autorów jest ludowa wiedza medyczna minionych wieków. Wiedza ta od czasów prześladowania „czarownic” była przedmiotem tabu i z czasem uległa zapomnieniu. Wiele roślin leczniczych wiązano wówczas z diabłem, co było jednym z najstraszniejszych podejrzeń. Uważano, że te rośliny nie mają wartości leczniczych, albo uważano je jedynie za działające śmiertelnie trucizny. Obecnie wiele tak zwanych ziół „czarownic” ginie lub są bardzo rzadkie w siedliskach przyrodniczych.

Omawiana książka została napisana przez ojca i córkę. Zainteresowania córki dotyczyły mitów, endokrynologii i kształtowania się osobowości kobiet i te zagadnienia przez nią zostały opracowane, natomiast ojciec wniósł do pracy swoją wiedzę z dziedziny botaniki i psychosomatyki. Jak podają autorzy, na początku epoki nowożytnej ukształtowała się koncepcja, że ciało kobiety powinno służyć wyłącznie reprodukcji. Uznano także wszystkie zioła, które miały wpływ na stan kobiety w okresie menstruacji, ciąży, narodzin czy karmienia za zioła „czarownic”.

Książka Beckmannów składa się z dwóch części. Pierwsza część omawia prześladowania „czarownic”, ludową wiedzę i mity o ziołach. Autorzy książki wykonali żmudną pracę, aby zidentyfikować poszczególne zioła, a także przedstawić ich podstawowe właściwości lecznicze. Wpływały lub miały wpływać na różne dziedziny ludzkiego życia, które do dzisiaj usiłuje się okrywać znową nilczeniem lub traktuje się nadal jako tabu. Wiedza o wielu z nich uległa zapomnieniu; najwięcej informacji można znaleźć w starych traktatach medycznych. Aby wyjaśnić istotę ziół „czarownic” należy wziąć pod uwagę, że głównym pożywieniem pierwotnych ludów były rośliny, a ich zbieranie należało do kobiet.

Przekazana nam wiedza o ziołach jest zwykle mało przejrzysta. Mieszają się w niej bowiem przekazywane doświadczenia w stosowaniu ziół wśród ludu i ówczesne mity. Także współczesne wiadomości zielarskie są skromne, a wiele ziół nie jest jeszcze zbadanych przez naukę. W starożytności wiedza o ziołach łączyła się ze sprawowaniem funkcji kapłańskich. Funkcjonowali wtedy kapłani-lekarze. U plemion germańskich ziołami zajmowały się zwykle kobiety. W starożytnej Grecji znano około 600 ziół leczniczych, z tego 300 stosowano w okresie menstruacji, ciąży, narodzin i karmienia. Natomiast u północnoamerykańskich Indian znanych było 500 ziół, a około 80 to tak zwane zioła kobiece.

Wiele niemieckich lub łacińskich nazw ziół nawiązuje do starych mitów, w których opisuje się często ich działanie. Jest charakterystyczne, że w okresie prześladowania „czarownic” stworzono dwie koncepcje obrazu kobiety: „złą czarownicę” i „dobrą matkę”. Możliwość latania w powietrzu, udział w orgiach seksualnych razem z diablem. Odpowiednio do tych wyobrażeń podzielono skutki działania ziół. W książce autorzy podjęli próbę rekonstrukcji starych mitów nawiązując do sposobu życia w dawnych warunkach.

W drugiej części książki autorzy przedstawiają działanie medyczne 72 ziół „czarownic”, z których wiele już niestety wyginęło lub jest zagrożonych wymarciem (rośliny trujące, narkotyczne, „ziola kobiece”, „rośliny wyzwalające sympatię”). Jako rośliny „czarownic” uchodzą rośliny trujące, używane kiedyś do zatruwania strzał (tojad właściwy, czworolist pospolity czy czerniec gronkowy). Druga grupa roślin trujących obejmuje grupę chwastów rosnących na polach, które posiadają właściwości trujące. Nie wiedząc o tym „czarownicom” zarzucano zatrucie zboża poprzez czary. Do takich roślin należą: życica roczna, milek letni i ostróżeczka polna. Do bardzo trujących roślin należał też sporysz pasożytny na kłosach zbóż, zwłaszcza żyta. Jako narkotyki D. i B. Beckmannowie wymieniają środki odurzające, środki pobudzające, środki przeciwno „nerwom” oraz środki znieczulające. Wymienione środki w przeszłości służyły niejednokrotnie jako „dowód działania czarownic”. Do najbardziej znanych środków odurzających należą produkty otrzymywane z mandragory, lulka czarnego, pokrzyku wilczej jagody, czy psianek. Jako środki pobudzające uznawano między innymi tak zwane ziola dionizyjskie, które miały zwiększać potencjał seksualny mężczyzn (ciemniernik biały, bluszcz pospolity, barwinek pospolity, konwalia majowa). Odmianą grupę stanowiły produkty używane „na nerwy”, zwłaszcza w przypadkach depresji i konwulsji (piwonia lekarska, dziurawiec zwyczajny, kaniańka Inowa, lebiodka pospolita, werbena pospolita, serdecznik pospolity czy paproć *Ceterach officinarum*). Wiele z tych ziół miało być składnikiem tak zwanych maści „czarownic”. Natomiast jako środki znieczulające stosowano szczywoł plamisty, sałatę jadowitą i szczyr trwały. Znane są rośliny, które hamują całkowicie zainteresowanie sprawami płciowymi (tzw. drzewo czystości *Vitex agnus — castus*). Już w najstarszych czasach znano liczne środki zapobiegające ciąży — przyjmowano regularnie środki roślinne zawierające estrogeny lub też jednorazowo — środki roślinne wywołujące menstruację. Znano różne sposoby „manipulowania” ludzkim popędem płciowym i płodnością. Badania starych środków indiańskich posłużyły do stworzenia sławnej nowoczesnej pigułki antykoncepcyjnej; Indianie znali również rośliny powodujące trwałą niepłodność. W okresie prześladowania „czarownic” były potępione środki zapobiegające niepożądaną ciążą. Autorzy książki wyróżniają wśród tak zwanych ziół kobiecych środki antykoncepcyjne (papatka zwyczajna, heliotrop europejski, przywrotnik pospolity, mydlnica lekarska, szaflwia lekarska, drapacz bernardynek, kopytnik europejski, gatunki z rodzaju *Dioscorea*). Z procesami „czarownic” wiązało się często przekonanie, że są one winne zatruciu mleka kobiet lub krów. Do ziół zwiększających mleczność zalicza się koper włoski, różne gatunki krzyżownic, sasanki, kozieradkę pospolitą oraz kilka gatunków paproci podejrzonych.

Ziola służyły od dawna kobietom do kontroli ich cyklu miesięcznego. Znany lekarz starożytności — Dioscorides wymienia aż 117 takich roślin. Zaliczamy tutaj nawet popularne do dzisiaj ziola i przyprawy (rozmaryn lekarski, tymianek właściwy, hyzop lekarski, seler zwyczajny, bylicę pospolitą, kosaciec, dyptam jesionolistny) chwasty polne (kokornak powojnikowaty, kurzyślak polny) czy dziko rosnące rośliny (jenioła pospolita, arcydzięgiel litwor, gorysz lekarski, paproć *Adiantum capillus*, centuria pospolita, ziele widłaka oraz lubezyk).

W starożytności były znane także środki wywołujące poronienia a nie narodzone dziecko uchodziło wtedy jako część wnętrza (*viscerum*) matki. W średniowieczu Święty Tomasz z Akwinu uważał, że płody otrzymują duszę pomiędzy czterdziestym (chłopcy) i osiemdziesiątym (dziewczynki) dniem ciąży. Jako ziola wywołujące poronienie wymienia się między innymi pietruszkę ogrodową, rutę zwyczajną, miętę polejową a także rośliny dziko rosnące — wrotycz pospolity, przystęp dwupienny, arnikę górską, wawrzynek wilcze łyko, sadziec konopnicę, konitrat lekarski, bagno zwyczajne.

Wyzwalanie uczuć sympatii uchodziło także za dowód działalności „czarownic”. Wiele z tych ziół używano w starożytności do wywołania przyjemnego zapachu, na przykład przez ich spalanie, i do wyrobu różnego rodzaju maści. Do tego rodzaju roślin zaliczano: czarnuszkę siewną, majeranek ogrodowy, bazylię zwyczajną, czyściec lekarski, lawendę wąskolistną, bylicę boże drzewko, szafran siewny, len uprawny, tatarak zwyczajny oraz *Pseudogrinz impudicus*, której przypisywano wyzwalanie śmiechu.

Książka D. i B. Beckmannów jest bardzo ciekawą lekturą dla szerokiego grona czytelników zainteresowanych problematyką roślin zielarskich.